Nauka Katolicka.

(POSŁANIEC.)

„Nauka Katolicka“ wychodzi co czwartek w Bochum w Westfalii jako bezpłatny dodatek do „Wiarusa Polskiego“. Osobno „Nauki Katolickiej“ prenumerować nie można. Kto więc chce ją otrzymywać, niech sobie zapisze na poczcie „Wiarusa Polskiego“.

„Wiarus Polski“, pismo polityczne wychodzi trzy razy tygodniowo z „Nauką Katolicką“, jako bezpłatnym dodatkiem. Prenumerata na poczcie wynosi 1 markę 50 fenygów kwartalnie, a z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fenygów.

Módl się i pracuj!

Bezpłatny dodatek tygodniowy do „Wiarusa Polskiego“.

Nr. 50. **Bochum, dnia 12 grudnia 1901.** **Rok 10.**

Na niedzielę trzecią Adwentu.

Lekcya. Filip. IV. 4—7.

Bracia! Weselcie się zawsze w Panu; powtórę mówię: weselcie się. Skromność wasza niech będzie wiadoma wszystkim ludziom: Pan blisko jest. Nie troszczcież się o nic, ale we wszelkiej modlitwie i prośbie z dziękowaniem niech żądania wasze będą u Boga oznajmione. A pokój Boży, który przewyższa wszelki zmysł, niechaj strzeże serc waszych i myśli waszych w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.

Ewangielia. Jan I. 19—28.

W on czas posłali Zydowie z Jeruzalem Kapłany i Lewity do Jana, aby go spytali: ktoś ty jest? I wyznał, a nie zaprzał; a wyznał, żem ja nie jest Chrystus. I spytali go: cóż tedy? Jesteś ty Eliasz? I rzekł: nie jestem. Jesteś ty Prorok? I odpowiedział: nie. Rzekli mu tedy: Ktoś jest, żebyśmy dali odpowiedź tym, którzy nas posłali? Co powiadasz sam o sobie? Rzekł: Jam głos wołającego na puszczy: Prostujcie drogę Pańską, jako powiedział Izajasz Prorok. A którzy byli posłami, byli z Faryzeuszów. I pytali go, a mówili mu: Czemuż tedy chrzcisz, jeśliżeś ty nie jest Chrystus, ani Eliasz, ani Prorok? Odpowiedział im Jan, mówiąc: Jać chrzcę wodą: ale w pośrodku was stanął, którego wy nie znacie. Ten jest, który za mną przyjdzie, który przedemną stał się: któregom ja nie godzien żebym rozwiązał rzemyk u trzewika jego. To się działo w Betanii za Jordanem, kędy Jan chrzcił.

Kazanie.

Któż to jest ten, o którego się pytają żydzi z Jerozolimy? Któż to jest ten, o którego przychodzą lewici i kapłani z Jerozolimy dowiedzieć się, czyli jest owym przyobiecanym Mesyaszem? Któż to jest ten, przed którym przychodzi Jan Chrzciciel prostować drogę Pańską? Któż to jest ten, który już stanął pośrodku nich, a oni go nie poznali? Któż to jest ten, o którym Jan święty wyznaje, iż był przed nim, a po nim przyjdzie? Któż nareszcie jest ten, któremu Jan święty, jak sam o sobie mówi, nie godzien jest rozwiązać rzemyka u trzewika jego?

Jest to przyobiecany Zbawiciel świata, nauczyciel ludów, założyciel Kościoła św. i kierownik jego.

Po grzechu pierworodnym rodzaj ludzki potrzebował takiego, którvby i karę grzechu za niego poniósł i Ojca niebieskiego przebłagał i do łaski go przywrócił. Takiego też Ojciec Niebieski pierwszym rodzicom po upadku przyobiecał w raju.

Obietnice te przez cztery tysiące lat w różny sposób przypominał i powtarzał Bóg ludziom przez proroków swoich, że przyjdzie taki, który uleczy choroby nasze i sinnością jego będziemy uleczeni.

Tego to Mesyasza palcem swoim Jan Chrzciciel pokazuje uczniom swoim, wołając: iż to jest ten baranek, który przychodzi zgładzić grzechy świata. Z tego też powodu Jan święty odesłał uczniów swoich do Pana Jezusa. O tem przekonał widocznie Zbawiciel Jezus apostołów swoich, że przyszedł na świat odkupić ludzi krwią swoją przenajświętszą, albowiem przy ostatniej wieczerzy wziął kielich w ręce, dzięki uczynił i dał im pić, mówiąc: „To jest krew moja nowego testamentu, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów.“

Tajemnice te wszyscy Ojcowie Kościoła wyznają i stwierdzają, żeśmy krwią najświętszą Jezusa odkupieni; że Jezus Chrystus za grzechy swoje był wydan, za grzechy nasze był ukrzyżowan, na krzyżu umarł i że krwią jego jesteśmy oczyszczeni, usprawiedliwieni i z Bogiem pojednani.

Za to też Zbawicielowi ustawicznie dziękować powinniśmy i codziennie mękę jego sobie przypominać, że to wszystko Jezus poniósł za grzechy nasze. Z tego powodu najbardziej grzechu wystrzegać my się powinni; bo cóżby nam pomogło, chociaż Jezus śmierć okropną dla odkupienia naszego poniósł, gdybyśmy się na nowo grzechami naszemi na wieczne potępienie wtrącili. Ale nietylko Jezus odkupił nas krwią swoją najświętszą, lecz i nauczył, co wierzyć i czynić mamy, byśmy byli zbawieni.

Zbawiciel Jezus Chrystus, gdy przybył na ziemię, nauczył ludzi, że jest jeden Bóg prawdziwy we trzech osobach; że Bóg Ojciec posłał Syna swego, aby nas zbawił i wszystkiego, czego do zbawienia potrzebujemy, nauczył; że ten Syn Jezus Chrystus posłał Ducha św., któryby nas oświecił, pocieszył i w wierze utwierdził, by nam przyniósł łaski z nieba dla zbawienia naszego. Zbawiciel Jezus postanowił Sakramenta święte dla oczyszczenia naszego z grzechów, dla dostąpienia łask niepoliczonych, słowem: Zbawiciel Jezus pojednał nas z Bogiem, a my się stali synami Jego. Ten Zbawiciel Jezus zapewnił nas, że dusza nasza nie umiera, ale zaraz po śmierci ciała staje przed sądem Bożym i odbiera karę lub nagrodę według tego, jak zasłużyła, a drugi raz stanie na sąd ostateczny w ciele swojem, w którem żyła na ziemi, a na tym sądzie potwierdzonym zostanie wyrok na pierwszym wydany, po którym połączona z ciałem swojem pójdzie do radości niebieskiej, jeżeli na nią zasłużyła, a jeśli źle żyła, a nie poprawiła się, nie pojednała z Bogiem i nie odpokutowała, pójdzie na potępienie wieczne. Wszystkiego nas tedy nauczył Jezus, w co wierzyć mamy, byśmy byli zbawieni.

Nie tylko nas nauczył, co wierzyć mamy, ale co i wypełniać, byśmy dostąpili zbawienia. Powiedział nam wyraźnie, byśmy miłowali Boga nadewszystko, a bliźniego jak siebie samego. Bo Bóg jako Stwórca wszech rzeczy zasługuje na to, byśmy go nad wszystko miłowali i czcili, bo wszystko od niego pochodzi, bo w porównaniu z Bogiem jest niczem, jest nieskończenie mniejszej wartości. Nakazał także miłować bliźniego, jak siebie samego; bo bliźni ma tak duszę i ciało jak my, ma tego samego Ojca niebieskiego, co i my. Przeto, jeżeli posiada dobra ziemskie i różne dary duszy i ciała odebrał od Boga, cieszyć my się z tego powinni. Jeżeli jaśnieje cnotą, godnością, i z tegośmy się cieszyć powinni; jeżeli mu czego nie dostaje, powinniśmy mu życzyć, by dostąpił; jeżeli co cierpi, powinniśmy ubolewać nad tem i pocieszać go; jeżeli

używa dóbr doczesnych, powinniśmy pragnąć, by używał na dobre.

Zbawiciel Jezus nauczywszy ludzi, co wierzyć i czynić mają, ażeby byli zbawieni, nie zostawił ich samych, ale im zesłał Ducha świętego, któryby ich nauczał wszelkiej prawdy; postanowił Kościół św. na miejsce swoje, któryby im po wszystkie wieki głosił prawdy od Jezusa objawione i zapewnił ich, że ich nie zostawi samych, ale z nimi pozostanie aż do końca świata. Tak się też dzieje: Kościół Boży naucza ludzi, nauczają biskupi, nauczają kapłani tych samych prawd, które Jezus objawił, które Apostołowie na cały świat roznieśli, bo im tak przykazał Jezus: „Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody: chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha św.“ Wszędzie tedy, jak uważacie, kapłani nauczają, a misyonarze rozbiegli się po całym świecie, nawet między dzikie narody, by je światłem Bożem oświecić; i czego nauczają w Rzymie, tego nauczają w Ameryce i po wszystkich częściach świata, bo to nauka Boska, jedynie prawdziwa; kto tej nauce nie wierzy i jej nie wyznaje, zbawionym być nie może.

W niebie Jezus Chrystus króluje nad Kościołem swoim, ztamtąd rządzi nim, bo przyobiecał, że go nie zostawi samym, ale pozostanie z nim i w nim aż do skończenia świata. Z tego też powodu Kościół Chrystusa trwa przez tyle wieków i trwać będzie aż do końca świata, bo zapewnił Jezus, iż nawet bramy piekielne nie przemogą go. Ztamtąd go wspiera łaską swoją wszechmocną; ztamtąd daje mu wiarę, nieomylność, natchnienie, męstwo, cierpliwość, wytrwanie w dobrem; ztamtąd pochodzą wszystkie pociechy i zwycięstwa. Wszak widzimy: jak częstokroć okropne burze powstają na Kościół, jak gdyby się całe piekło nań poruszyło; występują przeciwko niemu jadem piekielnym porażeni, co mają naukę, godności i władzę tak, iż się niekiedy zdaje, że przed ich potęgą Kościół Boży runie, a łódka Piotrowa zatonie. Tymczasem jednak ręka Wszechmocnego Jezusa, która światem kieruje, nie dopuszcza Kościołowi upaść, owszem Kościół katolicki z tej toni świetniejszy wypływa. Kto chce się o tem przekonać, niech przeczyta historyę Kościoła św. o prześladowaniach, a pozna, jak wszelkie burze o łódkę Piotrową się rozbiły, i zawoła z Tertulianem: iż krew męczenników była nasieniem nowych chrześcian.

Jezus Chrystus, siedząc na prawicy Boga Ojca, nietylko całym Kościołem kieruje, ale i każdemu z osobna łask swoich udziela; kto się tylko do niego udaje. Ztamtąd schorzali, strapieni odbierają pociechę, ztamtąd łaski i błogosławieństwa rodzice, dzieci, słudzy i wszyscy odbierają, przeto i my się udajmy do niego, by nam ztamtąd błogosławił, w utrapieniach pocieszał, dodawał łaski i męstwa, ażebyśmy do końca wytrwali w dobrem, a po śmierci, wiecznie z nim królowali. Amen.

Święty krzyż Jezusa Chrystusa.

Pod opieką cesarza Konstantyna Wielkiego zażywał Kościół święty spokoju. Ponieważ monarcha ten cudowną siłą krzyża św. w roku 311 nieprzyjaciół swych zwyciężył, przeto odtąd czuł najżywszą wdzięczność względem tego, który siłę ową nadał przez śmierć swoją krzyżowi; ztąd też pochodziła owa głęboka cześć, jaką ten książę czuł odtąd dla miejsc, gdzie się dokonało zbawienie ludzi.

Pałając chęcią uczczenia Zbawiciela, powziął Konstantyn zamiar zbudowania wspaniałego kościoła w Jerozolimie, które to miasto obecnością swą, nauką, cudami i cierpieniami szczególniej Jezus uświetnił. Jak syn, tak i matka jego, święta Helena, czuła niewymowną tęsknotę do Ziemi świętej. Chociaż miała już blisko 80 lat, to jednak wybrała się w roku 326 w podróż do Palestyny. Przybywszy do Jerozolimy, pragnęła gorąco znaleść krzyż święty, na którym Jezus Chrystus za grzechy nasz; nawet z lecz wszelki ślad jego zaginałe
tradycyi ustnej nie można się by-

ło nic dowiedzieć. Jednak Helena, stała w postanowieniu swojem, używała wszelkich sposobów, któreby ją mogły naprowadzić na ślad pożądany, i wypytywała się o niego mieszkańców Jerozolimy. Powiedziano jej, że gdyby się jej udało odkryć grób Zbawiciela, to znalazłaby w nim także niezawodnie i narzędzia męki Jego, gdyż żydzi mieli zwyczaj wykopywania dołu obok miejsca, gdzie chowano skazańców, i wrzucania tam wszystkiego, co tylko służyło do wykonania wyroku śmierci.

Poganie wznieśli w miejscu ukrzyżowania świątynię pogańską z posągami Jowisza i Wenery. Na rozkaz cesarzowej zburzono ją, oczyszczono miejsce to z gruzów i zaczęto kopać w ziemi. Niebawem natrafiono na grób święty, a obok niego leżały w ziemi trzy krzyże i napis z krzyża Jezusowego, ale odłączony od niego; również i gwoździe, któremi święte Jego ciało przebito. Było to oczywistem, że jeden z tych trzech krzyżów musiał być tym, którego szukano — dwa zaś drugie należały do dwóch łotrów, między któremi ukrzyżowano Jezusa. Ale nie umiano ich rozróżnić. W tem kłopotliwem położeniu wpadł Makaryusz, biskup Jerozolimski na następujący pomysł: kazał zanieść trzy te krzyże do pewnej chorej kobiety, bliskiej śmierci. Modląc się gorąco do Boga, dotknął chorej dwoma pierwszemi krzyżami, lecz ta nie uczuła najmniejszej ulgi, ni zmiany — skoro zaś zbliżono do niej krzyż trzeci, uczuła się nagle uzdrowioną. Święta Helena okazała najżywszą radość z tego cudu, który jej dopomógł do znalezienia prawdziwego krzyża.

Następnie kazała Helena odciąć dwie znaczne części z krzyża Chrystusowego. Jedną część odstąpiła cesarzowi, synowi swemu, który go grzyjął z wielką czcią w Konstantynopolu. Drugą część mającą łokieć długości, ofiarowała kościołowi, który kazała wystawić w Rzymie pod wezwaniem: „świętego Krzyża Jerozolimskiego.“ Trzecią bardzo znaczną część, kazała bogato oprawić i obdarzyła nią biskupa Makaryusza w Jerozolimie, by ją przechować dla potomności. Kosztowny ten skarb złożono we wspaniałym kościele, który cesarzowa i syn jej kazali wystawić na miejscu, gdzie krzyż św. znaleziono; kościół ten nazywa się dzisiaj: „kościołem Grobu świętego“ lub „Zmartwychwstania.“

Ze wszech stron napływały tłumy wiernych, by uczcić drzewo krzyża świętego. Często odcinano kawałeczki, które dawano pobożnym osobom, a na świętem tem drzewie nie zauważono najmniejszego uszczerbku; okoliczność tę przytacza biskup Paulinus.

Święty Cyryl Jerozolimski opowiada, że we 25 lat po znalezieniu krzyża świętego podzielono jedną małą cząstkę i rozesłano do wszystkich krajów na ziemi; cud ten porównywa z tym, jaki zdziałał Jezus, gdy pięcioma bochenkami chleba pięć tysięcy ludzi nakarmił.

O względzie ludzkim.

„Wszelki tedy, który mnie wyzna przed ludźmi, wyznam go ja także przed Ojcem moim... A ktoby się mnie zaprzał przed ludźmi, zaprzę się go i ja przed Ojcem moim.“ (Mat. 10—32.)

Do najniebezpieczniejszych wrogów młodzieńczego wieku należy także wzgląd ludzki; on bowiem więzi i trzyma niejako w okowach najszlachetniejsze uczucia, najlepsze popędy młodej osoby. Jako niewolnica względu ludzkiego nie może ona nigdy swobodnie używać wolności swojej, bo musi się stósować do zdań i do postępowania ludzi, z któremi obcuje, musi chwalić to, co oni chwalą, ganić to, co oni ganią, zachować się tak, jak oni się zachowują. Nie ośmieli się ona nawet iść za głosem sumienia swego i żyć według zasad swego religijnego wychowania. Chwiejna w zdaniu i postępowaniu swojem, nie ma nigdy własnych ustalonych zasad; zdania tych, co ją otaczają, przyjmuje za swoje, ulega im we wszystkiem, daje im się wciągnąć do rozmów lub żartów uwłaczających czci Bożej, albo poszanowaniu, jakie się należy przedmiotom religii św.,

zaniedbuje z nimi najświętsze obowiązki swoje.

Ten wzgląd ludzki wywiera swoje okrutne i niegodziwe panowanie, osobliwie: w towarzystwach, gdzie młoda osoba wbrew głosowi sumienia przyklaskuje lekkomyślnym żartom i płochym wyrażeniom, potakuje niechrześciańskim bezbożnym uwagom o religii i ich sługach, z bojaźni, aby nie uchodziła przed światem za zbyt pobożną; w wykonywaniu religijnych obowiązków, których pod wpływem tego niecnego względu ludzkiego publicznie nie chce wypełniać, a przynajmniej nie tak wypełnia, jak tego wiara wymaga, rzadko tylko do Sakramentów świętych przystępuje, bez zebrania ducha, bez należytego zewnętrznego ułożenia w nabożeństwie udział bierze, słowa Bożego nie słucha, wstydzi się uklęknąć przed Najśw. Sakramentem, pomodlić się przed i po jedzeniu, a to wszystko z obawy, aby się z niej nie śmiano. Wzgląd ludzki wywiera osobliwy wpływ tam, gdzie chodzi o spełnienie pewnych obowiązków stanu, zmuszając niebaczną osobę do postępowania zdrożnego, do stawiania oporu rodzicom lub nauczycielom i do lekceważenia sobie ich powagi, do nieustannego dawania zgorszenia przez nieposłuszeństwo, z bojaźni, aby nie uchodzić za zbyt uległą i potulną dla starszych.

Do obrzydzenia ci tego względu ludzkiego posłużą następujące uwagi:

1. Wzgląd ludzki jest głupotą. Gdyby się zdrowy w obec chorego wstydził swego zdrowia, gdyby człowiek, dobry wzrok mający, lękał się szyderstwa ślepych, mianoby ich obu za głupich. Ale czyliż to mniejsza głupota, kiedy chrześcianin wbrew swemu przekonaniu z bojaźni przed innymi czyni to, czego zaniechać powinien, a zaniedbuje to, co wykonywać powinien? jeżeli się nagany tych, którzy jemu nic złego zrobić nie mogą, bardziej boi, aniżeli surowości tego, który jeden może jego na ciele i duszy nieszczęśliwym uczynić?

2. Wzgląd ludzki jest hańbą. On bowiem jest zaparciem się ludzkiej godności, rozumu, męskiej siły i samodzielności. Ograniczony wprawdzie przez przykazania Boże, posiadasz jednak jeszcze swą wolność, mocą której możesz zrobić, co chcesz, i posiadasz światło rozumu, które ci przyświeca, abyś szedł nie jak zwierzęta za zewnętrznemi wrażeniami, ale za wskazówką poznanej prawdy. Atoli wzgląd ludzki odbiera ci tę wolność, pozbawia cię daru poznania, a tak odziera cię z tego, co cię od zwierząt odróżnia! Co za wstyd! co za hańba!

3. Wzgląd ludzki jest niewolą. Niewolnik musi wykonać wolę swego pana, musi się stósować do humoru i kaprysów jego. Ten, co się powoduje względem ludzkim, nie ma również swojej samowoli, nie ma wolności, nie ma swobody, dźwiga on jarzmo twarde nie jednego, ale wielu ludzi, których się boi, jest on niewolnikiem grzechu i występku, humoru i opacznych zdań i mniemań ludzkich.

4. Wzgląd ludzki jest wyparciem się Boga. Któż temu zaprzeczy, jeśli zważy, że ten, kto temuż ulega, nie śmie publicznie uchodzić za sługę Bożego? że taki człowiek staje się wiarołomnym Bogu, nie dotrzymując danej mu na Chrzcie św. obietnicy? Bo czyliż może nie przyrzekłeś Bogu, że przez całe życie twoje będziesz walczył jawnie pod znakiem Chrystusa? Tak, przyrzekłeś to, i tylko pod tym warunkiem przypuszczono cię do Sakramentu odrodzenia i do Stołu Pańskiego. A teraz, bojaźliwa istoto! lękasz się wyznać go jako Pana i mistrza swojego, służyć mu i cześć mu należną oddawać, i jego świętej sprawy bronić? Czyliż poniży cię albo upodli służba Boża? Cóż hańbiącego widzisz w cnocie i pobożności? Czy nie lękasz się Chrystusowej groźby: „Ktoby się wstydził mnie i słów moich, tego się Syn człowieczy wstydzić będzie, kiedy przyjdzie w majestacie swym i ojcowskim i świętych aniołów.“

Nie daj się więc krępować, chrześcianinie! więzami względu ludzkiego, ale wyznawaj śmiało naukę Chrystusa, bądź po-

słusznym Bogu i Kościołowi: gdziekolwiek jesteś i z kimkolwiek przestajesz, okazuj zawsze w całem postępowaniu twojem, że tylko Boga się boisz, i masz to sobie za zaszczyt, że do niego należysz, a pamiętaj, że niebo nie jest dla bojaźliwych, bo ono gwałtem musi być nabyte: „Królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je.“ Pamiętaj, że Jezus i Marya chcą mieć w gronie czcicielów swoich same tylko dusze odważne i stanowcze.

Nabożeństwo do Przenajświętszego Sakramentu.

(Dokończenie.)

Można powiedzieć, że konfesyonał był dla niego długiem męczeństwem miłości bliźniego. Tamto zachwycony pięknością dusz, na wzór Boskiego Mistrza, ustawicznie za swych braci się ofiarował.

Pokorny ten i pełen prostoty kapłan, lubił wszakże bogactwa i ozdobę domu Bożego; lupił piękne ołtarze i wspaniałe szaty kapłańskie. Z dziecinną radością przyglądał się swoim sprzętom kościelnym. A gdy mówił o kielichu, puszce lub monstrancyi, wyrażenia jego były zawsze ogniste. Każde jego przyklęknięcie było głęboką adoracyą; każde pocałowanie ołtarza, który przedstawia Chrystusa, było aktem gorącej ku Niemu miłości.

Lecz z jakimże zachwytem Serafina przemawiał on z kazalnicy o komunii świętej!.. Jego wyraz twarzy, jego ogniste wejrzenie, drżący głos, łzy obfite, które wylewał, zdradzały żar jego serca; i bardziej niż słowa duszę słuchaczów przenikały. A nadto, sam każdą komunię przyjmował jakby pierwszy i ostatni raz w życiu, jakby przygotowanie na wieczne gody w królestwie niebieskiem.

Czasem mawiał:

— Jeżeli dusza grzesznika jest twarda jak kamień, to dusza sprawiedliwego jest jak gąbka, łaski niebieskie wsiąkająca... Sprawiedliwy, przyjmując Boga w Komunii św., rozwesela się jak ryba w wodzie... bo jest w swoim żywiole... Kto nie przyjmuje Komunii św., omdlewa jak ryba bez wody, usycha i umiera!...

Moje dzieci! wiecież, jaka jest wasza godność, gdy przyjmujecie Przenajświętszy Sakrament! Oto Zbawiciel wasz, najlepszy Ojciec, brat kochający, przychodzi do was, łączy się z duszą waszą, przeistacza was w siebie... Jesteście wtenczas jak Monstrancya, Boga w sobie nosicie...

— Moje dzieci, mówił innego dnia, gdy zachorujecie, idziecie do doktora, a on was posyła do apteki po lekarstwo na wzmocnienie i odnowienie krążenia krwi...

Potem wskazując na ołtarz, z płaczem zawołał:

— Oto apteka, do której was posyła lekarz dusz waszych. Posyła was po lekarstwo dla odnowienia krążenia krwi, to jest łaski Boskiej, która wzmacnia was i wszystkie boleści leczy. Ale, niestety! któż bierze lekarstwo z tej świętej apteki? Gardzą nią—zaniedbują, rzadko kto się do niej zbliży... O! nieszczęsna ślepoto!!..

Przez potoczne porównania, przez różne historye z żywotów Swiętych, dziwnie ukazywał podobieństwo i stosunek dwóch światów; wyjaśniał swym słuchaczom, że to doczesne życie jest jakby próbką — przedsionkiem życia przyszłego... że tu na ziemi mamy tylko początek, przelotne podobieństwo wiecznego żywota w niebie.

Szczególnie, gdy mówił o grzechu, nieprzyjacielu Boga i człowieka, albo o Przenajświętszym Sakramencie, tem arcydziele miłości Boskiej, wyższym był nad wszelką ludzką wymowę... bo pełen łaski, serca słuchaczów przenikał, pocieszał i nawracał. Czasami jedno słowo w ustach jego, za piękne kazanie starczyło.

— Msza święta! Msza święta! wołał raz z uniesieniem... potem wzruszony zamilkł, — tonąc we łzach na samą myśl, ile łask Bożych w niej się zawiera. Któżby nie zrozumiał takiego namaszczenia? Kiedy trzeba było lud błogosławić Przenajświętszym Sakramentem, z najgłębszą pokorą brał Monstrancyę... słyszano go raz szepcą-

cego z miłosnem na Hostyę św. wejrzeniem:

— Boże mój! przebacz temu nędznemu grzesznikowi, który się ośmiela nosić Ciebie w rękach swoich!

Mało kapłanów miało szczęście tylu grzeszników nawrócić, tyle dusz do Stołu Pańskiego przysposobić. Jak gwiazda w szybkiem locie ciała niebieskie ze sobą pociąga, tak i on siłą przyciągającą wiele serc wrócił do Boga, do niestworzonej światłości... Cuda łaski dokonywał, wspierany pomocą Jezusa, obecnego w Przenajświętszej Eucharystyi; bo w tem ognisku miłości czerpał on siłę i światło, które na grzeszników zlewał. O! z jakim zapałem dusza jego z więzów ciała wyzwolona wzniosła się na łono tego Boga, który go jak matka pod zasłoną Sakramentu własną istotą karmi!!..

Gdy już nie mógł Mszy św. odprawiać, był to znak rychłego odejścia. Z dziecinną prostotą, która była cechą jego życia, przyjął Wiatyk i Ostatnie Namaszczenia. Ta prostota była po części jego wielkością; bo on nigdy nie miał innego blasku, jak blask świętości. Mało winien był naturze, a wszystko łasce.

Lecz gdy Aniołowie i wszystkie dusze, którym on dopomógł do uzyskania zbawienia, z radością gotowały się na przyjęcie wiernego sługi, wchodzącego do wesela Pana swego; lud z daleka zgromadzony opłakiwał ojca, dobroczyńcę, który przeszedł wszystkim dobrze czyniąc, błogosławiąc, łamiąc duszom Chleb anielski, lecząc boleści biednej ludzkości...

Spokojny wśród ogólnego wzruszenia, nie chciał się modlić o uzdrowienie swoje; zapłakał jednak na głos dzwonka, Wiatyk oznajmującego... a gdy go pytano o przyczynę, odpowiedział:

— Nie można się wstrzymać od łez, kiedy Pan Jezus po raz ostatni do nas przychodzi...

Pan Bóg, który go niegdyś na prośby ludu uzdrowił, chciał już dać wieczną nagrodę robotnikowi, który tyle owiec do owczarni dobrego Pasterza wprowadził; a jednak sługą nieużytecznym się uznawał. Był on na ziemi podobnym do Chrystusa ukrzyżowanego, słuszna zatem, ażeby był podobnym do Chrystusa uwielbionego.

Pewnego dnia, gdy świątobliwy proboszcz mówił z kazalnicy o chwale niebieskiej, jeden ze słuchaczów zawołał:

— Ten człowiek ma niebo w duszy!

W rzeczy samej, posiadał on w sercu wiarę, którą ogłaszał, ale rychło miał już oglądać to, w co wierzył, miał ujrzeć Boga i zanurzyć się w światłości Jego.

Prześliczna modlitwa o pragnieniu Nieba, a raczej zapały jego przed Najświętszym Sakramentem tem ziemskiem Niebem, zapewno płonęły w duszy jego. Są to uniesienia świętych, jak Teresy i Jana od Krzyża:

— Boże mój! jeżeli nie mogę Cię oglądać, póki nie umrę, pragnę umrzeć, żebym Cię oglądał...

Boże mój! Kiedy nie mogę Cię doskonale kochać, póki nie umrę, pragnę umrzeć żebym Cię kochał...

Boże mój! Kiedy nie mogę połączyć się z Tobą, póki nie umrę, pragnę umrzeć, żebym się z Tobą połączył...

Pragnę umrzeć, o Boże mój! żebym Cię kochał, żebym się z Tobą połączył...

Kiedyż przyjdzie ta szczęśliwa chwila, gdy dusza moja, odłączona od grzesznego ciała, uleci do nieba, i spocznie na łonie Oblubieńca Swego...

Wyrwij, o Boże serca mego! wyrwij duszę moją z więzienia ciała, a daj jej wolność dzieci Twoich...

O mój Aniele Stróżu! powiedz — proszę, Ulubionemu mojemu, że omdlewam z miłości ku Niemu... że gorąco pragnę połączyć się z Nim na wieki!..

Boże mój, pragnę Cię rychło oglądać, żebym Cię wielbił, żebym Ci za dobrodziejstwa dziękował, żebym w miłości twej zatonął na wieki!!..

Ten świątobliwy kapłan otrzymał koronę chwały wiekuistej 4-go sierpnia 1859 roku. Sławny cudami za życia i po śmier-

ci, rychło cześć Świętych w Kościele Bożym odbierać będzie.

Grób jego stał się ołtarzem i miejscem pobożnych pielgrzymek, gdzie wierni wiele łask otrzymują.

Świętojózafacie

czyli składka na ubogich studentów katolicko-polskich

Niedobór (zob. nr. 49) 572,45 mr.

Na chrzcinach u Józefa Kędziory w Dellwig: J. Kędziora z żoną 1,50 m, W. Kędziora 1 m., J. Psota z żoną 1 m, St. Walkowiak z żoną 2 m., W. Kieliba z żoną 2 m., W. Sołtysiak z żoną 1 mr., A. Schröer 1 mr., W. Schröer z żoną 1 m. (nadesłał Jan Psota) . 10,50 m.

Na chrzcinach u Jana Mielcarka w Oberhausen: J. Mielcarek z żoną 2 m., nowonarodzony syn Franciszek 50 fen, M. Jóskowiak z żoną 2 mr, J. Kramarczyk z żoną 2 mr., J. Galer z żoną 50 fen., J. Matecki 2 mr., Fr. Matecki 2 m., M. Szymendera 1 m., A. Mielcarek 1 m. (nadesłał M. Jóskowiak) . 13,00 „

Na weselu u Walczaków w Schonnebeck: Młoda para 2 m., L. Walczak z żoną 3 m., C. Walczak 50 f., J. Talarczyk z żoną 1 m, P. Jędraszak 1 m., M. Kiernikowski 1 m., St. Kowalkowski z żoną 2 marki, Józef Kowalkowski z żoną 1 markę, F. Smolarek 1 markę, W. Brzóstowicz z żoną 2 markę, Kazia 50 f., K. Walczak 1 m, M. Konieczna 50 fen, Stanisława 50 fen., (wręczył Brzóstowicz) . . . . 17,00 „

Na imieninach u Andrzeja Janowczyka w Horsthausen: Andrzej Janowczyk z żoną 1 m., A. Janowczyk 20 fen., St. Jakubczak z żoną 1 m., Jan Jakubczak 20 fen., A. Jakubczak 20 fen, A. Jasiński z żoną 1.50 m, J. Jasiński 1 m. (nadesłał St. Jakubczak) . . . 5,10 „

Na chrzcinach u Marcina Jędrowiaka w Bismarck: M. Jędrowiak z ż. 1 m., ich syn Józef 10 f, P. Kosztur z żoną 3 m., ich syn Ignaś 50 f, J. Jędrowiak z żoną 1 m, ich córki i syn 60 fen., Sz Jędrowiak z żoną 2 m., ich dzieci Maryanna i Franciszka po 10 fen., Fr. Pech 1 m., F. Pech 2 m. W. Pech 20 f., W. Woźniak 1 m., J. Przybylak z matką 1 m., A. Kosztur 1 m. (nad. J. Przybylak) . 14,60 „

Na chrzcinach u Jana Gîergi w Habinghorst: J. Gierga z żoną 1 m., W. Bała z żoną 1 m., F. Rutka z żoną 1 m., F. Zaręba z żoną 1 1 m., M. Nowicki z żoną 50 f, J. Kowalski 50 f, J. Kozial 1 mr. (nadesłał Wal. Bała) 6,00 „

Na chrzcinach u Jana Janickiego w Wetter: J. Janicki z żoną 1 m., ich córki Maryanna i Cecylia po 20 f., J. Maciejewski z żoną 1 m, J. Piasecki z żoną 50 f., J. Kołodziejczyk z żoną 2 m., W. Gajewski z żoną 50 fen., M. Mazurek 50 f, R. Celka 1 m., J. Wojtaszek 50 fen. (nadesłał Jan Janicki) . . . 7,40 „

Tow. św. Stanisława Kostki w Katernbergu (wręczył Franciszek Pietrzak) . . . . . 20,00 „

Na pogrzebie członka Tow. śś Piotra i Pawła w Bruckhausen (nadesłał J. Wolik) . . . 3,70 „

Z rocznicy Tow. św. Barbary w Dellwig (nadesłał J. Kędziora) . . . . 15,00 „

Przy sposobności polskiego nabożeństwa w Bochum w dniu 8 grudnia (wręczyli: St. Swierczyk, St. Duszyński, F. Słomianny) . . . 4,50 „

Na chrzcinach u Feliksa Pawlaka w Kastrop: F. Pawlak z żoną 1,50 mr., nowonarodzone dziecię 50 fen., W Siekierkowski z żoną 1 mr., J. Siekierkowska 10 fen., W. Siekierkowska 10 fen, J. Siekierkowski 10 fen., W. Jaskowski z żoną 30 fen., M. Jaskowski 10 f., W. Grześkowiak z żoną 1 mr., F. Swiercz T. Piechowiak 10 fen, M. Nowak 50 fen, (nadesłał W. Grześkowiak — porto 25 f) . 5,15 „

Na pogrzebie u Walentego Gawrona w Schonnebeck: W. Gawron z żoną 50 fen., T. Piotrkowiak z żoną 50 fen, K. Kania z żoną 50 fen., St Włodarczyk 50 fen., St. Ławicki 50 fen., Sz. Gawron 50 fen., J. Gielnik 50 fen., M. Rybacka 50 fen, Sz. Rybacki 50 fen., B Rybacki 50 fen., J. Besterda 50 fen., J. Gawron z żoną 50 fen. (nadesł i porto zapł. Jan Gawron z Bruchu) . . . . 6,00 „

Na chrzcinach u Jana Wiśniewskiego w Heeen-Wittek: Jan Wiśniewski z żoną 50 fen., L. Taczkowski z żoną 50 fen., W. Kwiatkowski z żoną 50 fen., Fr. Ratajczak z żoną 50 fen., M. Jarczyński 1 mr., (nadesłał i porto zapłacił M. Jarczyński z Habinghorst) . . . 3,00 „

Na weselu u Stan. Tomaszewskiego w Holsterhausen: Muzykanci Swiątecki i Naskręt 1 mr., Młoda para 1,50 mr., W. Jamry 1,50 mr., W. Majsnerowski 1 mr., Jan Tomaszewski 1 mr., J. Lempaszak 50 fen., A. Andrzejewski 20 fen., W. Leśniak 50 fen., J. Tomczyk 50 fen (nadesłał W. Leśniak) . . . 7,70 „

Na chrzcinach u Jana Ryby w Oberhausen: J. Kaczmarek 50 fen., A. Kaczmarek 1 mr., J. Wiśniewski z żoną 1 mr., Fr. Józefiak 50 f, L Ławniczak z żoną 50 fen., W. Kukok 15 fen., J. Ryba 30 fen. (nadesłał Jan Kaczmarek) . . . . 3,95 „

Na chrzcinach u Franc. Mielcarka w Wanne (nadesłał S. Mielcarek) . . . . 12,00 „

Razem 154,60 „

Rozchód:

W. H. w B. stypendyum . . .	4,00 mr.
S. L w R. stypendyum	4,50 „
M. W. w B. stypendyum . .	55.00 „
Razem:	63,50 „

Niedobór:	572,45 mr.
Rozchód:	63,50 „
Razem:	635,95 „
Dochód:	154.60 „
Niedobór:	481,35 mr.

Bóg zapłać! Św. Józafacie, módl się za nami!

11. 12. 1901. pro: Ks. Liss.

Jan Bieliński, Bochum Maltheserstr. 17.

Redaktor odpowiedzialny ks. Franciszek Liss w Bumlan e. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“.